

Warto żyć!

15

O życiowych wyborach, wspomnieniach i tym co w życiu ważne i ważniejsze, opowie nam Jakub Kutkowski

Co skłoniło Cię do podjęcia studiów na kierunku informatyka?

Początkowo przemawiały za tym trzy aspekty: zainteresowania, chęć dalszego rozwoju, oraz perspektywa znalezienia pracy w przyszłości. Nie ukrywam, że na samym początku studiów byłem zwyczajnie ciekaw. Czy dam radę dalej rozwijać się zawodowo, oraz czy po ewentualnym sukcesie, będę mógł uznać ten czas za przygodę wartą przeżycia. We wszystkim od samego początku wspierała mnie starsza siostra i to ona była moim przewodnikiem po nowo rozpoczętym szlaku. Wybrałem ten kierunek, gdyż myśląc o swojej przyszłości, wydawał się to zawód na miarę idealnego zajęcia. Informatyka nie tylko rozwija moje zainteresowania, ale przede wszystkim jest gwarancją dopuszczalnej samodzielności i możliwości zarobku.

Jak trafiłeś do BONu i jakie były Twoje pierwsze wrażenia

W tym przypadku myślę, że zadziały dość solidnie procedury. Będąc na spotkaniu inauguracyjnym u dziekana, zostałem oficjalnie pasowany i poinformowany o warunkach organizacyjnych uczelni. W trakcie rozmowy było wyczuwalne zaskoczenie moją osobą



Początkowo nie byłem do końca pewny, czego mogę się spodziewać po wizycie w biurze oraz w jakich strefach życia uzyskam pomoc podczas studiowania. Jednakże, gdy trafiłem już do starej siedziby BONu, do której nie mogłem nawet bezpośrednio się dostać, udało mi

się jakoś złożyć formularz restrykcyjny przy pomocy fachowego personelu. Ponadto, uzyskałem także cenne informacje na temat stypendium dla ON, które było dla mnie, na ten czas, najistotniejszą kwestią. Oceniając to wydarzenie z perspektywy czasu, mogę stwierdzić, iż w pierwszym momencie pomyślałem sobie „Instytucja jakich wiele, dobrze gadają a pewnie mało robią..”. Natomiast, od samego początku dało się odczuć przyjazną atmosferę i chęć pomocy drugiej osobie. Późniejsze relacje z BONem okazały się więc całkowitym zaprzeczeniem moich pierwszych odczuć. Teraz wiem, że bez życzliwości i pomocy jaką dostałem od osób pracujących w biurze, ciężko byłoby zakończyć tę przygodę sukcesem.

Jak wspominasz wyjazdy integracyjne?

Szczerze, to nie jestem w stanie nawet dokładnie podać ile lat już jeżdżę z BONem na wyjazdy integracyjne, ale będzie około 7-8 lat. Pamiętam, że na pierwszy mój wyjazd udaliśmy się do miejscowości Ustroń i byłem chyba wtedy po I roku studiów. Z początku, gdy dostałem propozycję wyjazdu miałem bardzo sceptyczne nastawienie, gdyż jak wielu niepełnospraw-

nych, obawiałem się pozyskiwania nowych znajomości i ich reakcji na moją osobę. Podczas tego pobytu, większość osób, było ode mnie o kilka lat starszych. Jak się potem okazało, miało to dla mnie istotne znaczenie, gdyż dzięki nim zostałem wprowadzony w tajniki życia studenckiego (nie tylko pod względem rozrywkowym heh). Na każdym z wyjazdów BONu, organizowane były dodatkowe atrakcje, jak np.: wycieczki do pobliskich obiektów turystycznych, grille, a nawet wspólne wędrowki po okolicy. Wszystko to powodowało, że pomimo posiadania dużej swobody czasowej i kilku wspólnych przedsięwzięć, żaden z studentów nie mógł czuć się osamotniony czy odepchnięty od grupy. Właśnie ta duża ilość wolnego czasu sprawiała, że uczestnicy wzajemnie się spotykali i w dowolny sposób organizowali sobie pobyt, tym samym bardziej poznając i zbliżając się do siebie. Jeśli chodzi o poznawanych ludzi to myślę, że można, jak to w życiu bywa, poznać tam przeróżne osoby. Chociaż na pewno wszystkich uczestników obozu łączy jedna, oczywista rzecz - jakiś problem zdrowotny i odczuwanie przez to pewnego dyskomfortu. Wielokrotnie się zdarzało, że podczas którejś z wycieczek organizowanych już na miejscu, napotykał się na problemy np. architektoniczne. W takiej sytuacji, nikt z poszkodowanych nie musiał się tym za bardzo martwić, gdyż pozostała część grupy, cechująca się większą sprawnością, zaraz pomagała i służyła troską oraz dobrą radą podczas problemu. Dla mnie osobiście bardzo cennymi znajomościami byli ludzie z jakaś pasją, których życie było tak inspirująco ciekawe, że słuchając ich opowieści sam chciałem tak żyć i starałem się potem do tego dążyć. Po tych kilku latach uczestnictwa w wyjazdach przetrwały w moim życiu przyjaźnie z ludźmi, z którymi mogę

ciągle się spotykać i pokonywać wszelkie bariery niepełnosprawności, spędzając przy tym czas w miłej i rodzinnej atmosferze.

Jak myślisz? Co w życiu jest najważniejsze? Co chciałbyś przekazać innym studentom/osobom niepełnosprawnym

Udzielając odpowiedzi na to pytanie myślę, że za bardzo nic nowego nie odkryję. W mojej sytuacji najważniejsze dla mnie jest zdrowie i rodzina. Te dwa fundamentalne czynniki sprawiają, że mogę jakoś nadal funkcjonować i realizować swoje plany. Oczywiście jest też fakt, że nie zawsze u każdego w życiu te dwa czynniki ze sobą idealnie współdziałają. Dlatego też uważam, że trudno jest komuś podać złotą receptę na życie. W moim skromnym odczuciu jest tak, że każdy z nas ma swoje problemy i swoje priorytety. Nie zawsze jednak są one jednakowo skomplikowane, ale to nie oznacza, że ktoś patrząc z boku na nas, może je w jakimś stopniu lekceważyć lub starać się po prostu nie widzieć problemu. Ludzie powinni w miarę możliwości sobie nawzajem pomagać, aby ich życie było miłsze i łatwiejsze. Chciałbym jednak poradzić wszystkim studiującym, aby ułożyli sobie na początku swojego życia dorosłego jakiś plan, mniej lub bardziej prowizoryczny. Następnie, gdy będą już go realizować, aby pamiętali, że w trudnych chwilach, bo takowe na pewno się znajdą, byli silni i cierpliwi. Warto mieć wtedy koło siebie kogoś bliskiego, komu wszystko opowiemy, a ten ktoś nawet jak nie będzie nam w stanie pomóc, to po prostu nas wysłucha i posłuży cenną radą. Istotna jest też, według mnie, skuteczna umiejętność oceny sytuacji. Często, gdy nam się coś zwyczajnie nie układa, myślimy sobie o celu realizowanego przedsięwzięcia. Próbując jakoś sobie z tym

wszystkim poradzić, wybieramy daną ścieżkę, którą potem kroczymy. Zdarza się jednak, że jest ona zła lub dobra, ale za bardzo kontrowersyjna. Dlatego uważam, że warto czasem zwolnić, zawrócić i przemyśleć raz jeszcze rozwiązanie, a dopiero potem podjąć właściwą decyzję. Musimy być bardziej rozsądni i nie zawsze dążyć po tzw. „trupach do celu”. Nie idźmy zatem tylko za tym, co dyktuje nam świat, czyli za modą i pieniędzmi. Starajmy się żyć po „ludzku”, krocząc z uśmiechniętą twarzą przez życie i realizując swoje upragnione marzenia.

Może przytoczysz wydarzenie z ostatniego czasu, z którego jesteś dumny (zrobiłeś coś wyjątkowego, ktoś zrobił coś dla Ciebie...)

Trudno jest mi znaleźć w pamięci ostatnio przeżyte, szczególne wydarzenie. Wynika to pewnie z faktu, iż jestem osobą, która cieszy się nawet z małych rzeczy. Z kolei te wyjątkowe chwile, muszą być naprawdę magiczne, abym mógł je w takim sensie wspominać. Jednak jest jedna rzecz, która ostatnio się u mnie wydarzyła i nie ukrywam, iż była to dla mnie bardzo miła chwila. Będąc na pewnym spotkaniu w gronie rodziny, ktoś bliski powiedział mi kilka miłych słów. Miały one między innymi charakter małych podziękowań za to, że mimo trudności jakie mam na co dzień, staram się żyć pośród rodziny i być dla nich wzorcem nieustępliwości podczas problemów. Chyba nie muszę podkreślać jakie to wspaniałe uczucie, kiedy usłyszymy coś miłego od bliskiej osoby naszemu sercu. Reasumując powiem krótko i zwięźle: dla takich chwil warto żyć!

Rozmawiała: Agnieszka Kania